

„Dzieci z Pahiatua” będą gośćmi Festiwalu Niepokorni Niezłomni Wyklęci

W tym roku na Festiwal Filmowy NNW, który odbędzie się 27-30 września w Gdyni, na zaproszenie Stowarzyszenia Odra-Niemen przybędą goście z Nowej Zelandii: Zdzisław i Halina Lepionka. Reprezentują oni „Dzieci z Pahiatua” – 733 dzieci, którym udało się wraz z Armią Andersa wyjść z nieludzkiej ziemi ZSRS. Niewiele krajów zaoferowało gościnę małym uciekinierom. Jednym z nich była Nowa Zelandia. Pan Zdzisław wraz z rodzicami i braćmi został deportowany w głąb Rosji w lutym 1940 roku. Spędzili prawie 2 lata w obozie pracy na Syberii. Wraz z braćmi został przewieziony do Nowej Zelandii. Pani Halina była najmłodszym dzieckiem polskim w Nowej Zelandii – urodziła się na Syberii w 1943 roku.

Państwo Lepionka na uroczystej Gali Otwarcia Festiwalu NNW otrzymają Drzwi do Wolności – wyróżnienie przyznawane za odwagę oraz poświęcenie bohaterom drugiego planu, wspierającym działaczy podziemia niepodległościowego oraz solidarnościowego.

Kim są „Dzieci z Pahiatua”?

Po ataku na Polskę 17 września 1939 roku, Sowietci deportowali w głąb Rosji ponad 1,5 mln mieszkańców ze wschodnich Kresów Rzeczypospolitej. Często były to całe rodziny wraz z dziećmi. Kiedy w 1942 roku, podpisano układ Sikorski-Majski, do Iranu wraz z armią Andersa udało się ewakuować ponad 43 tys. cywilów. Połowa z nich to były dzieci – osierocone, schorowane, niedożywione. Rząd Polski w Londynie zaapelował do Ligi Narodów o pomoc w znalezieniu czasowego schronienia dla polskich cywilów, zwłaszcza tych najmłodszych. Pomoc zaoferowały Indie, Meksyk i Nowa Zelandia.

W maju 1943 r. statek z polskimi dziećmi płynąc z Indii do Meksyku zatrzymał się w Wellington, stolicy Nowej Zelandii. Dzieci odwiedziła na pokładzie Maria Wodzicka, delegatka PCK i żona polskiego konsula. Kapitan Amerykanin powiedział jej: „Te dzieci nigdy nie płaczą, nie s prawiają żadnych kłopotów”. A jedna z nauczycielek dodała: „Ale także się nie śmieją”.

ORGANIZATORZY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



WSPÓŁFINANSOWANIE



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I SZKIEŁTWA NARODOWEGO



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NNP W RAMACH PROGRAMU PATRYOTYZM JUTRA



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI



Wodzicka rozpoczęła akcję pomocy maluchom oczekującym na dalszą podróż. Nowozelandzkie dzieci masowo oddawały zabawki i ubrania. O uchodźcach rozpisywały się gazety. „The Dominion” z 25 czerwca 1943 r. zrelacjonowała szczegóły pomocy, jakiej udzielił Polakom maharadża Nawanagaru. Za namową Wodzickiej premier Peter Fraser złożył polskiemu rządowi ofertę przyjęcia kilkusetosobowej grupy. Dotarła ona do Wellington 31 października 1944 roku na amerykańskim okręcie wojennym „General Randall”. Były to 733 dzieci i 102 opiekunów.

Dzieci tak wspominały moment zejścia na ląd:

Gdy schodziliśmy ze statku, byliśmy oszołomieni serdecznym powitaniem mieszkańców stolicy – oficjalne powitanie najwyższych władz kraju, dwie orkiestry. (...) Naszym opiekunom wręczano bukiety kwiatów, a nas, dzieci, obdarowywano słodyczami.

Wszyscy uśmiechają się. Machają polskimi i nowozelandzkimi chorągiewkami. Panie w wojskowych mundurach dają nam buteleczki z mlekiem, cukierki i lody. Ludzie stoją wzdłuż torów kolejowych, nawet wtedy gdy nie ma budynków stacji i pociąg nie przystaje. Niektórzy mają kwiaty w rękach. Matki pokazują nam swoje malutkie dzieci, podnosząc je do góry. Uśmiechamy się do nich i też machamy rękami. Ale dlaczego tylu obcych ludzi nas wita? Czemu ludzie stoją w taki zimny dzień i długo czekają na przyjazd naszego pociągu? Czy dlatego, że chcą, abyśmy wiedzieli, że się cieszą z naszego przyjazdu? Dlaczego chcą, żebyśmy się czuli szczęśliwi w tym zielonym kraju?

Mama pierwsza schodzi po stopniu na ziemię. Podchodzi młoda kobieta, prowadząc za rękę małą dziewczynkę. Kobieta uśmiecha się do mamy i mówi coś po angielsku. Mała dziewczynka wyciąga rączkę trzymającą kwiatek, wyraźnie ofiarując ten kwiatek mamie. Słyszę, jak mama mówi do dziewczynki „dziękuję” po angielsku. Gdy mama zwraca się w moją stronę, widzę łzy spływające jej po twarzy.

ORGANIZATORZY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



WSPÓŁFINANSOWANIE



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I SZCZĘDZICTWA NARODOWEGO



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NNP W RAMACH PROGRAMU PATRYOTYZM JUTRA



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI



W Wellington na przybyszów z Polski czekały dwa pociągi, które zabrały je do Pahiatua, małego miasteczka oddalonego o ok. 160 km na północ, gdzie 1 listopada 1944 r. otworzono specjalnie przygotowany na przyjęcie małych gości kampus. O jego mieszkańcach mówiono „polskie dzieci z Pahiatua” lub „Pahiatulczycy”. W Pahiatua czekały przygotowane przez mieszkańców łóżka w przystrojonych kwiatami barakach i poczęstunek. Jedna z dziewczynek tak zapamiętała początek pobytu w miasteczku:

Niedługo po przyjeździe podano nam pierwszy w Nowej Zelandii posiłek. Byłam oszołomiona taką ilością jedzenia, bo do niedawna pamiętałam nieustający głód i ciągle poszukiwanie żywności. Odruchowo chciałam ukryć jedzenie na potem, bo myślałam, że może nie być tego więcej po tak wspaniałym początku. Ale krążyła wśród nas nasza polska nauczycielka i zachęcała do jedzenia, zapewniając nas, że jutro będzie go pod dostatkiem.

Dzieci po raz pierwszy po tylu latach mogły poczuć się bezpiecznie:

Trudno mi było uwierzyć, że obcy ludzie mogą być tak mili. Myślę, że to przywróciło moją wiarę w ludzi. Obóz Polskich Dzieci w Pahiatua dla mnie, małego dziecka, był rajem.

Nowa Zelandia była jedynym krajem wojennego świata, który przyjął małych uchodźców bezwarunkowo, zapewniając im nie tylko bieżącą opiekę na czas działania obozu, o mieszkańcach którego mówiono „polskie dzieci z Pahiatua” lub „Pahiatulczycy”. Dzieciom umożliwiono zdobycie wykształcenia i pełną asymilację w nowej ojczyźnie. Rząd Polski na uchodźstwie początkowo pokrywał część kosztów utrzymania dzieci i opiekunów. Potem pełną odpowiedzialność za obóz przejęło nowozelandzkie wojsko.

Zielone trawniki, trochę drzew i jakieś szczególne poczucie szczęścia. Nie było tu grozy ani strachu. Na każdym kroku krzatali się nowozelandzcy żołnierze, uśmiechnięci i życzliwie spoglądający. Byli oni inni od tych strasznych ludzi, którzy dotąd mieli tak duży wpływ na moje życie. Obóz w Pahiatua stał się dla mnie przystanią życzliwości, spokoju

ORGANIZATORZY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



WSPÓDFINANSOWANIE



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NNP
W RAMACH PROGRAMU
PATRYOTYZM JUTRA



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI



i dobrodziejstwa. Dostawałam codzienne pożywienie, spałam na pięknym, czystym łóżku i mogłam się wykapać pod prysznicem. Regularne spożywanie posiłków spowodowało zmiany w moim ciele. Chciałam biegać i skakać z moimi przyjaciółkami, bawiliśmy się w różne gry i zaczęłyśmy się śmiać. Nie przypominam sobie, żebym się dawniej śmiała. Przepelniała mnie radość życia. Pięknie było istnieć i doświadczać. Po prostu warto było żyć.

Największe zasługi, prócz premiera Frasera i konsula Wodzickiego, mają nowozelandzkie rodziny, które zapraszały do siebie dzieci na każde kolejne święta, przez cały okres działania obozu, do 1949 roku. Pahiatulczycy uczyli się w obozowej szkole po polsku, modlili się w polskiej kaplicy, nawet nazwy ulic były polskie. Po ukończeniu polskiej szkoły podstawowej dzieci uczyły się w gimnazjach nowozelandzkich.

Po zakończeniu wojny rząd w Warszawie chciał ściągnąć polskie dzieci do kraju. Nowa Zelandia zaproponowała wtedy, że zajmie się nimi aż do czasu, gdy dorosną i same zdecydują, czy chcą pozostać czy wrócić do Polski. Po konferencji w Jałcie tereny zamieszkałe przez dzieci przed wojną zostały wcielone do Związku Radzieckiego. Do niektórych dzieci w Nowej Zelandii dojechali ci rodzice, którzy walczyli w armii Andersa, a teraz zostali zdemobilizowani. W 1948 roku stworzyli oni Stowarzyszenie Polaków z siedzibą w Wellington.

Obóz Polskich Dzieci w Pahiatua zamknięto 15 kwietnia 1949 roku, a miejsce to zamieniono w farmę. Jedynym śladem po polskich sierotach była mała grota ku czci Matki Boskiej, którą dzieci zbudowały z kamieni rzecznych w pierwszych latach pobytu w obozie. Z czasem grota rozpadła się, a część jej kamieni została wmurowana w cokół pomnika, który były polskie dzieci z Pahiatua odsłoniły w 1975 roku, w miejscu, gdzie dawniej znajdowała się tylna brama wjazdowa do obozu. W 1994 roku, w 50. rocznicę przybycia polskich dzieci do Nowej Zelandii, obok pomnika postawiono tablicę pamiątkową, ze zdjęciami i opisem obozu w dwóch językach, polskim i angielskim.

ORGANIZATORZY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY



WSPÓŁFINANSOWANIE



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA
NARODOWEGO



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NNP
W RAMACH PROGRAMU
PATRYOTYZM JUTRA



SPONSORZY



PARTNERZY INSTYTUCJONALNI



PATRONI MEDIALNI

